Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 76. Czwartek, 31 marca 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. ZOFJA PĘTKOWSKA,
zasłużona przełożona żeńskiego gimnazjum, które w dniu wczorajszym obchodziło uroczysty jubileusz 25-letniego istnienia.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,35
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,93
Szwajcarja	171,75

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,63
Złoty	57,70
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,95

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.90.

Prywatnie dolar w żadaniu	**8,94**
W płaceniu	**8,93**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Tajemnica 42-ch wagonów z węglem.

Zaginiony pociąg.

Kilka wagonów skradzionego węgla odesłano do Łodzi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. Jak już donosiliśmy, ujawniono tu niezwykłą aferę węglową, której źródłem jest

stacja kolejowa w Chorzowie

na Górnym Śląsku. Mianowicie jeszcze 24 lutego r. b. wysłano ze stacji chorzowskiej z kopalni „Florentyna"

pociąg składający się z 42 wagonów naładowanych węglem,

który był przeznaczony dla rozmaitych stacyj kolejowych. Po pewnym czasie okazało się, że

cały ładunek węgla zaginął.

Dochodzenie ustaliło, że pociąg towarowy przepadł i

nie można go wogóle odnaleźć.

Odszukaniem tego pociągu zajęła się policja katowicka, która stwierdziła, że jeden z urzędników stacji kolejowej w Chorzowie

sfałszował frachty i wysłał węgiel pod różnemi adresami.

Już w Chorzowie poszczególne wagony przyczepiano do rozmaitych

pociągów osobowych.

Stwierdzono również, że 4 wagony z węglem wysłane zostały do Warszawy. Adresowane one były

na firmę Landau i Schlopferk, dom handlowy przy ulicy Bielańskiej 3.

Firma ta istotnie pewnego dnia otrzymała 4 wagony z węglem, których

wcale nie zamawiała.

Jednocześnie w domu handlowym zjawił się jakiś pan i oświadczył dyrekcji, że **pozwoli sobie węgiel ten wysłać pod adresem firmy.**

Po zapłaceniu opłat kolejowych i odebraniu węgla osobnik ów trzy wagony sprzedał jakiemuś kupcowi,

którego dotąd nie odszukano.

Ustalono również, że kilka wagonów

odesłano do Łodzi.

Obecnie policja biedzi się nad odszukaniem

odbiorców skradzionego węgla.

Reszta wagonów została odesłana do różnych miast Polski.

PIĘĆDZIESIĄTA DZIEWIĄTA PREMJE

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"

otrzymała

p. Antonina Łodzińska,

zamieszkała przy ulicy Nowo-Zarzewskiej nr. 11. Numer „Echa" przyniesiony przez sprzedawcę do domu.

Akademja jubileuszowa w Teatrze Miejskim

z okazji 25-lecia istnienia gimnazjum Zofji Pętkowskiej i Wiktorji Macińskiej.

Scena z ostatniego aktu tragedji klasycznej Eurypidesa: „Ifigenja w Aulidzie".
Fot. Aleksander Meyer.

Opiekarządu nad wschodniemi rubieżami Polski.

Specjalne kredyty miesięczne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 1. 3. — W ostatnich czasach rząd wyasygnował

2 i pół miljona złotych na cele gospodarcze dla lesów Wschodnich,

mianowicie dla organizacji spółdzielczych ludności wiejskiej. Obecnie rząd wydał nowe zarządzenia mające na celu

podniesienie stanu gospodarczego Kresów.

Począwszy od kwietnia asygnować będzie

2 miljony złotych miesięcznie

na cele odbudowy tych dzielnic państwa. Są to kredyty specjalne

niezależne od wydatków ogólnych

ponoszonych przez rząd na Kresy Wschodnie.

Koncern Eitingona chce wydzierżawić fabryki Rozenblatta.

Były wiceminister dyrektorem fabryk Eitingona w Łodzi.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. — Były wiceminister pracy Pepłowski objął stanowisko dyrektora fabryk koncernu Eitingon w Łodzi.

Firma ta jak się dowiadujemy pragnie wydzierżawić

wielkie zakłady towarzystwa Rozenblatt.

Pertraktacje nie są jeszcze ukończone. Firma jak wiadomo jest pod nadzorem sądowym.

Represje odwetowe czerwonych satrapów

Warszawa, 31. 3. — Z Moskwy donoszą, że na wiadomość o ostatnich aresztowaniach

wśród komunistów w Warszawie

rząd sowiecki rozpoczął

represje odwetowe.

Między innymi w Charkowie aresztowano

50 Polaków

oskarżonych przez G. P. U. o szpiegostwo

na rzecz Polski.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego".

P. Anna Muszyńska, ul. Płocka 1.

P. Jan Polaczek, ul. Kilińskiego 142.

P. Jerzy Pogodziński, ul. Nawrot 77.

Jak się odbędzie uroczystość koronacji
Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Wilno, 31 marca. — Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej sali konferencyjnej województwa zebranie przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa katolickiego w Wilnie celem ukonstytuowania komitetu uroczystości, związanych z koronacją cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obradom przewodniczył ks. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski, prezydjum stanowili ks. biskupi Bandurski i Michalkiewicz, wojewoda Raczkiewicz, prezydent miasta, rektor uniwersytetu, przedstawiciel wojskowości itd.

Arcybiskup Jałbrzykowski wyjaśnił w swem przemówieniu, że cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, nie mniej czczony w całej Polsce jak częstochowski, dotychczas posiada

dwie korony prowizoryczne.

Podczas swego pobytu w Rzymie w styczniu b. r. arcybiskup Jałbrzykowski złożył osobiście papieżowi supliką o zarządzenie koronacji. Ojciec Święty chętnie przystał zaznaczywszy że Wilno znane mu jest jako jedno

z najpobożniejszych miast polskich.

Koronacja odbędzie się dnia 2 lipca b. r. Sprowadzone będą dwie korony szczerozłote, które poświęcone będą publicznie na

placu przed Bazyliką

poczem specjalnie przybyły na uroczystość nuncjusz papieski w Polsce umieści je nad obrazem. Zapewnione jest przybycie

Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, marszałków Sejmu i Senatu, przedstawicieli rządu, delegacyj z całej Polski i pielgrzymek.

Termin rozwiązania rady miejskiej stolicy
nie został jeszcze ustalony.

Z Warszawy donoszą:

Wbrew informacjom niektórych wczorajszych pism dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że termin rozwiązania warszawskiej rady miejskiej

nie został dotąd zdecydowany.

Ministerstwo spraw wewnętrznych uznaje konieczność rozwiązania stołecznej rady miejskiej, która jest zdekompletowana, gdyż liczy

obecnie 106 radnych

wraz z członkami magistratu, jednakże sprawa wyborów w stolicy łączy się z

ogólnym planem wyborczym

do samorządów miejskich, wiejskich i ustawodawczych.

W każdym razie wybory do samorządów miejskich b. Kongresówki oraz stolicy odbędą się w pierwszej połowie bieżącego roku.

Fałszywy czek sprytnego kryminalisty.
Znany oszust w magazynie jubilerskim.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. Znany kryminalista Antoni Adam Zgórski, o którego

ucieczce z rąk wywiadowcy

donosiliśmy onegdaj, dał znak o sobie. Zjawił się mianowicie w znanej firmie jubilerskiej Wabia Wabińskiego i zakupiwszy

biżuterji na 1000 dolarów

pozostawił p. Wabińskiemu czek na 1250 dolarów. Umówiono się, że różnica zostanie zwrócona Zgórskiemu

po spieniężeniu przez p. Wabińskiego czeku.

Bank jednak czeku nie przyjął bowiem okazało się że jest fałszywy. P. Wabiński czek obecnie w smętnem zamyśleniu

na sprytnego oszusta.

Policja natomiast prowadzi śledztwo

P. Filipowicz
posłem polskim w Brukseli.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. — Przybył tu

poseł polski w Helsingforsie

p. Filipowicz. W kołach politycznych mówią, że poseł Filipowicz nie wróci już do Helsingforsu, lecz obejmie polską placówkę dyplomatyczną w

Brukseli.

—:o:—

Zakaz wywozu zboża zagranicę
przedłużony do 31 maja r. b.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. — Rząd przedłużył do 31 maja bieżącego roku

zakaz wywozu zboża zagranicę

i jest zdecydowany wszelkimi środkami przeciwdziałać

tendencji podniesienia cen chleba.

Topielec w mundurze szwoleżera.
Wolał śmierć aniżeli karę.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 31. 3. — Żołnierz

pierwszego pułku szwoleżerów

Antoni Skowroński obawiając się kary za **kradzież czapki jednemu ze swoich kolegów**

udał się do parku w Łazienkach i

utopił się w stawie.

Topielca wydobyto dopiero po kilku godzinach.

Ze strasznych dni w Nankinie.
Sprawozdanie p. Chamberlaina.

Londyn, 31. 3. Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Izby Gmin sir Austen Chamberlain złożył dalsze wyjaśnienia w sprawie wypadków w Nankinie. Dedle tych wyjaśnień Konsulat Brytyjski w Nankinie

został otoczony przez oddziały kantońskie,

które pozostawiły wewnątrz gmachu i u wejść do konsulatu posterunki wojskowe.

Do mieszkania wice-konsula wdarło się pod czas jego nieobecności

około 30 żołnierzy kantońskich,

którzy wywiesili flagę rewolucyjną. Napastnicy prześladowali kobiety, które na pewien czas uprowadzili z mieszkań a następnie

ograbili z kosztowności.

Żołnierze armji północnej i ludność miejscowa pomagali niejednokrotnie cudzoziemcom w ucieczce przed kantończykami.

Atakujący zachowywali się

szczególnie złośliwie

w gmachu brytyjskiego konsulatu generalnego. Personel konsulatu brytyjskiego został

doszczętnie ograbiony.

Napastnicy nie mogąc unieść cięższych przedmiotów jak mebli i urządzeń biurowych,

rąbali i palili.

Stwierdzono, że naczelnik portu Huber został zabity.

Po zamordowaniu misjonarza amerykańskiego i szeregu zamachów na życie innych obywateli St. Zjednoczonych konsul amerykański, urzędnicy konsulatu, oficer i 11 marynarzy merykańskich, 9 osób cywilnych, obywateli St. Zjednoczonych i dwoje dzieci schroniło się pod ogniem artylerji morskiej

na wzgórza Sony

do znajdującego się tam gmachu Standard Oil Campany, w którym też uprzednio zgromadzono ludność angielską i innych cudzoziemców. Kilkakrotnie żołnierze kantońscy

usiłowali wedrzeć się do gmachu,

ale zostali wkońcu odrzuceni z wielkiemi stratami przez ogień szrapnelów okrętów wojennych amerykańskich i brytyjskich pod osłoną którego znajdującym się w gmachu cudzoziemcom

udało się zejść

z zagrożonego miejsca ku brzegom rzeki.

Również konsulat japoński został ograbiony. Napastnicy w liczbie 140 podzielili się na dwie grupy, z których jedna zaatakowała znajdujących się w biurze konsulatu urzędników i personel pomocniczy, inna zaś dała się do mieszkania konsula, który z powodu choroby

pozostawał w łóżku.

Do chorego dano kilka strzałów. Strzelano również do członków konsulatu, którzy schronili się w gmachu konsulatu, terroryzując niektórych bagnetami. Za żołnierzami wdarło się do konsulatu

kilkadziesiąt osób

z pośród motłochu ulicznego.

P. Chamberlain oświadcza, że prawdziwość przytoczonych powyżej szczegółów stwierdziły przysięgą m. in. pani Giles, żona brytyjskiego konsula generalnego i pani Brown, poddana angielska.

W Chinach spokojniej.
W Szanghaju tylko drobne utarczki.

Londyn, 31. 3. Ewakuacja obywateli angielskich i amerykańskich z górnego brzegu rzeki Jangtse jest uważana w Szanghaju za zarządzenie bardzo rozsądne, ponieważ sytuacja w Czunggiang, Iczangu i Czangtszy stawała się coraz groźniejsza. Stosunki handlowe od dłuższego czasu w tych miejscowościach

zupełnie ustały.

Kościoły europejskie i misje były częstokroć zajmowane i łupione przez tłum chiński. Wielu misjonarzy zbiegło pozostawiając cały majątek misyjny na pastwę tłumu. W Szanghaju

panuje spokój,

ruch strajkowy został przerwany.

OSTRZELIWANIE TORPEDOWCA AMERYKAŃSKIEGO.

Londyn, 31. 3. British United Press donosi, iż wojska kantońskie ostrzeliwały torpedowiec amerykański, który ogniem armatnim zmusił napastników do zaprzestania napaści. Wokoło koncesji francuskiej odbyły się

olbrzymie chińskie manifestacje.

Jedno z wejść do koncesji zostało zaatakowane. Żołnierze byli zmuszeni do użycia broni.

KOMUNIZM W WOJSKACH HINDUSKICH.

Londyn, 31. 3. — Z Hong-Kongu donoszą, iż dwa bataljony wojsk indyjskich zostały wycofane z wyspy i

zastąpione przez oddziały angielskie.

Przyczyną tego była agitacja komunistyczna, na skutek której żołnierze indyjscy

odmówili wzięcia udziału

w walkach z wojskami kantońskiemi.

POSIŁKI FRANCUSKIE.

Londyn, 31. 3. — Agencja Reutera dowiaduje się, że rząd francuski postanowił wysłać do Szanghaju posiłki, uznając, iż siły obronne na terytorjum koncesji francuskiej są za słabe.

ROZRUCHY CHIŃCZYKÓW W SINGAPORE.

Paryż, 31. 3. — „New Jork Herald" donosi z Singapore, iż wybuchły tam

nowe uliczne rozruchy.

Tłumy chińskich robotników demonstrowały w kilku punktach miasta na

cześć rządu kantońskiego.

Ponieważ policja nie mogła opanować sytuacji, wezwano wojsko angielskie. Demonstranci obrzucili żołnierzy kamieniami, raniąc kilkunastu. Indja salwa, zabito i raniono kilkudziesięciu Chińczyków.

Cziczerin nie przyjedzie do Paryża.

Paryż. Wbrew dotychczasowym informacjom, według których Cziczerin miałby przybyć do Paryża,

dla przeprowadzenia pertraktacyj handlowych

francusko-sowieckich, z kół miarodajnych donoszą, że Cziczerin, gdyby nawet udał się do polskiej Francji, nie zatrzyma się w Paryżu.

Zjazd Partji Pracy.
Przyjazd trzech posłów do Pabjanic.

Z Pabjanic telefonują:

W niedzielę dn. 3 kwietnia odbędzie się w Pabjanicach organizacyjny, okręgowy

zjazd Partji Pracy.

W zjeździe udział wezmą przedstawiciele z Łasku, Zduńskiej Woli, Sieradza, Łęczycy i Wieluńia

Zarząd główny reprezentować będą posłowie Kościałkowski, Barański i Walewski.

Zjazd poprzedzi uroczysta akademja w sali miejscowego towarzystwa „Lutnia".

Na drodze do rozbudowy m. Pabjanic.
Pożyczki budowlane.

Z Pabjanic telefonują:

Ruch budowlany w Pabjanicach w roku bieżącym zapowiada się doskonale. Na ostatniem posiedzeniu wydziału rozbudowy miasta, rozpatrywano kilkadziesiąt podań

o zezwolenie na budowę oraz kredyty.

z których większą część załatwiono pomyślnie i przyznano pożyczkę w sumie ogólnej 200 tysięcy złotych. W sprawie szybszego zrealizowania pożyczki z ramienia magistratu wydelegowana została

do zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego

w Warszawie specjalna komisja. Jak się dowiadujemy sprawę załatwiono pomyślnie. Pabjanice otrzymywać będą pożyczki w miarę przyznawania kredytów budowlanych

przez Ministerstwo Skarbu.

Ruch budowlany wzmagający się stale spowodował, że w okolicznych cegielniach zabrakło już cegieł.

Likwidacja strajku w Bełchatowie.

Z Piotrkowa donoszą:

W Bełchatowie trwał przez dłuższy czas strajk w przemyśle włókienniczym; ponieważ robotnicy nie zgadzali się na wyrównanie płac według cennika łódzkiego.

Onegdaj odbyła się konferencja; na której przemysłowcy bełchatowscy zgodzili się

dołożyć do cennika łódzkiego 3 i pół procent niezależnie od podwyżki arbitrażowej.

Wobec powyższego strajk został wczoraj zlikwidowany.

Praczka w czeluści studziennej.
Zgniłe deski.

Łódź, 31 marca. — 19-letnia Bajla Szymkowska, praczka, zamieszkała przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 31, pracowała wczoraj w domu przy ulicy Rzgowskiej 71.

W pewnej chwili Szymkowska

poszła po wodę.

Przegniłe deski, któremi była nakryta studnia zerwały się i praczka wpadła do wnętrza, odnosząc

złamanie prawej nogi

w okolicy podudzia. Nieszczęśliwą wydobyto ze studni i zawezwano pogotowie, którego lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł Szymkowską do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego„

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 7-ej w tytule po prawej stronie u dołu zamiast słów:

„Ludzkość za 40 miljonów lat opuści ziemię"

zauważą umyślną zmianę:

„Ludzie za 40 miljonów lat opuści ziemię"

czyli zmienione słowo:

„Ludzkość" na „Ludzie"

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

* * *

Wczoraj wypłacono

pięćdziesiątą dziewiątą premję p. Antoninie Łodzińskiej, zamieszkałej przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 11. Numer „Echa" przyniesiony przez sprzedawcę do domu.

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premjowy ważny jest

tylko do następnego dnia,

godzina 19 (7 wieczór). sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Niebezpieczne promienie wiosennego słońca.

Ciężka walka płci nadobnej z piegami.

Długo i tęsknie oczekiwana wiosna lada chwila wtoczy swój rydwan triumfalny. Po chmurnej i chłodnej zimie wszyscy z zamkniętych mieszkań

rwą się na wolność,

spragnieni życiodajnego, upajającego powietrza wiosennego i naturalnego ciepła słonecznych promieni. I kobiety, rzecz prosta, kochając przyrodę, zefir wiosenny, aromat wiosennego powietrza

w ogólnym porywie biorą udział;

do parków, na pola i łąki śpieszą.

Niech się jednak strzegą! Niech się chronią przed złośliwością tych pierwszych wiosennych

promieni słonecznych

i pierwszych musnięć wiosennego wiatru, które bezwzględnie wywołują uparte piegi z trudem później przez całe następne miesiące dające się usunąć.

Odkąd tylko kobiety troszczą się o swą cerę i piękny wygląd — fakt w odległe historyczne czasy sięgający —

walczą z brunatnemi plamami

piegów i z większym lub mniejszym rezultatem robią wysiłki ku paraliżowaniu i neutralizowaniu tego niemiłego wpływu wiosny.

Mimo wielu dziś jak i dawniej

gorąco polecanych maści,

kremów, wód, kuracyj i zabiegów, o żadnym ze środków nie można powiedzieć, że działa trwale i niezawodnie; przeciwnie: niektóre z nich żadnej nie dają gwarancji a nawet są wręcz szkodliwe. Jakkolwiek urząd zdrowia surową kontrolę rozpoczął nad

preparatami z rtęci,

których działanie wywołać może ostre uszkodzenia skóry — zawsze jeszcze spotyka się je w handlu.

Kobiety zamiast zastanawiać się poważnie nad funkcjami swej skóry wolą bezmyślnie używać produktów zalecanych im

przez niesumiennych sprzedawców

nie zdając sobie sprawy ile szkody cerze przynosi niezbadany przez fachową kosmetykę środek.

Piegi zjawiają się naogół u

osób o bardzo delikatnej skórze

na twarzy, u blondynek przeważnie. Powstają przedewszystkiem na nosie i pod oczodołami i skoro już raz się zagnieździły trudno je z tamtąd wyrugować!

Tem bardziej, że walka z piegami wówczas tylko może być przeprowadzoną

z rezultatem pomyślnym,

jeśli uwzględnia właściwość skóry: tłusta skóra bowiem wymaga zgoła innych

środkiem wybielającym,

o mniej lub więcej silnych składnikach i prędzej lub wolniej tem samem działający.

Najlepiej przeto stosować zabieg profilaktyczny, zapobiegawczy, który należy praktykować przy

pierwszych promieniach wiosennego słońca

preparatów niż sucha. Jeżeli kobiety zasięgają rady fachowców przy codziennem pielęgnowaniu twarzy, to walka z piegami tem więcej wymaga

opieki lekarza specjalisty.

Przedewszystkiem wystrzegać się trzeba kuracji łuszczącej i nie przeprowadzać jej bez lekarskiego dozoru. Jest to wprawdzie najradykalniejszy środek

pozbycia się piegów,

ale też i najniebezpieczniejszy w ręku laika. Nie należy przytem łudzić się, że dzięki niemu skłonność do piegów

znika na całe życie.

Niema bowiem przeciwko piegom środka, któryby raz na zawsze cios im zadał.

Każdy środek przeciwko piegom jest właściwie

jeśli się pragnie nie mieć wcale, lub jak najmniej piegów na twarzy.

W tym celu najskuteczniej zrobić wieczorem kąpiel parową twarzy i w otwarte w ten sposób pory twarzowe wcierać nieszkodliy przez lekarza zapisany

krem od piegów,

który przez noc wchodzi w skórę. Z rana zmyć krem wodą od piegów i przed użyciem suchego kremu dziennego, którego większość kobiet używa pod puder, w twarz wetrzeć sok cytrynowy.

W ten sposób osiąga się

naturalne wybielenie twarzy,

uniemożliwiające zbyt jaskrawe wystąpienie piegów.

Krem dzienny przytem, używany jako podkład pod puder ochrania twarz przed wpływem promieni słonecznych zmniejszając tym sposobem piegi, a nawet zupełnie

nie dopuszczając ich wystąpienia na twarzy.

Ale na to potrzeba systematyczności. Tylko przy codziennem stosowaniu metody powyższej w ciągu całego lata, a przynajmniej podczas dni słonecznych można oczekiwać

dodatniego wyniku.

Już teraz należy się do roboty zabrać, gdyż, jak wiadomo, promienie

marcowego słońca są

najbardziej na twarz kobiecą niełaskawe i im zmiana barwnika skóry — piegami zwana — zrobi większe postępy, tem silniejsze muszą być środki wybielające, które jednak w tem stadjum mogą już okazać się szkodliwemi lub bezskutecznemi.

Może i ma rację.

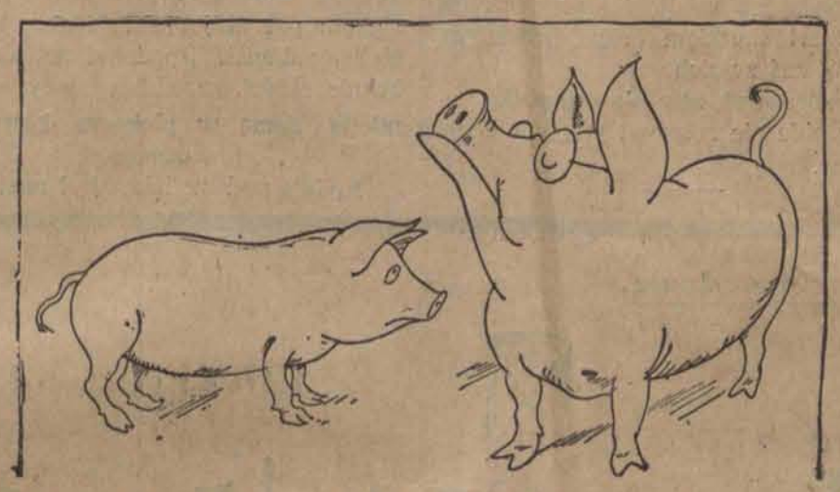

Świnia mała: — Pierwszy raz widzę ażeby świnia nosiła okulary...
Świnia duża: — Co takiego? Wyjdź na ulicę to zobaczysz więcej...

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!
serja 1-sza monumentalnego filmu p. t.
„QUO VADIS"
podług arcydzieła Henryka Sienkiewicza, w roli Nerona-najsilniejszy artysta Emil Janings.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek

Od wtorku, dn. 29 do poniedziałku, dn. 4 kwietnia marca 1927 r. włącznie
Dla dorosłych. Dramat w 2 serjach—12 aktach według rozgłośnej powieści Wiktora Hugo p. t. **„Notre Dame de Paris"**
Dzwonnik z Notre Dame
DLA MŁODZIEŻY
Auto!... Tempo!... Tom!...
Dramat w 8 cz. z życia amerykańskich cowboyów

Naukowe seanse bezpłatne dla młodzieży szkół powszechnych odbywają się codziennie o godz. 13.30 i 15.

CLAUDE FARRERE.

Psia matka.

Konstantynopol, miasto niewiele co mniejsze od Paryża, posiada sto dzielnic. Psy konstantynopolitańskie dzieliły się również na sto stad. Każde stado miało własną dzielnicę, do której nie dopuszczało żadnego obcego przybłędy. Rzeczpospolita psia żyła w spokoju. Suki, mające szczenięta nie potrzebowały staczać krwawych bitew, by zapewnić pokarm potomstwu. Każda z nich posiadała własną kupę odpadków i nieczystości, przyznaną jej przez psią gminę. Każdy pies żerował „na własnych śmieciach". Oczywiście bankiety psie nie były ucztami Lukullusów! Ale pies turecki jest wstrzemięźliwy. Umie czekać cierpliwie na litościwego przechodnia, który mu zafunduje za dwa grosze kawał razowego chleba.

Takim litościwym przechodniem zdarzyło się być mnie samemu.

Przypominam sobie wybornie słoneczny dzień czerwcowy 1904 r. Historja, którą wam opowiem, jest od a do z prawdziwą. Nie zawiera ani jednego szczegółu zełganego.

Otóż owego słonecznego, czerwcowego poranka wszedłem do haremu Sulejmanich-dżami... Sulejmanich-dżami — to najwspanialszy meczet starego Stambułu. — Haremami nazywają Turcy wielkie kwadratowe podwórze świątyń, otoczone dokoła murami.

Wszedłem na podwórze. Nie byłem sam. Towarzyszyła mi pewna droga sercu mojemu osoba, która już nie żyje.

Byliśmy oboje zmęczeni. Przed bramą meczetu leżały na ziemi trzy olbrzymie porfirowe kolumny, które ongiś, jakieś sześćset lat temu dźwigały zapewne sklepienie stojącej wówczas na owem miejscu bizantyjskiej świątyni. Na jednej z tych kolumn usiedliśmy, żeby odpocząć.

Nagle z jamy wygrzebanej pod kolumną wygramoliła się młoda suka turecka. Długie, płaskie jej wymiona świadczyły że świeżo przestała karmić szczenięta. Była bardzo chuda. Pod wytartą sierścią sterczały jej żebra. Widocznie w okolicach świątyni mało znajdowała pożywienia.

Moja towarzyszka zawołała na nią. — Suka po chwili namysłu podeszła. Właśnie przez pusty plac przechodził przekupień z pieczywem. Skinąłem na niego i moja przyjaciółka kupiła dużo, dużo chleba razowego. Suka spostrzegła ze zdumieniem u swoich stóp prowizję razowca, która mogła jej wystarczyć co najmniej na tydzień.

Wzruszona widocznie do głębi psiamama zapragnęła okazać nam swoją wdzięczność, radość i zaufanie. Postąpiła tak, jakby uczyniła na jej miejscu każda matka ludzka. Dawszy susa do swojej nory, wydobyła z niej dwa szczeniątka i złożyła je przed nami na piasku, przedstawiła je nam z zachowaniem wszystkich reguł ceremonjału towarzyskiego. Były to bardzo ładne szczeniaczki. O ile matka ich była chuda, o tyle one były tłuściutkie, doskonale odżywione. Suka zdawała się być z tego powodu bardzo dumna. W naszych oczach nakarmiła szczeniaki chlebem, wydzielając każdemu z nich sporą porcyjkę, resztę zaś zapasów zaniosła do jamy, sama zjadła to, co zostawiły szczeniaki ze swoich porcyj. Było owych okruchów bardzo niewiele. Wreszcie cała rodzina pożegnawszy się z nami, wróciła do nory.

— Przyrzeknij mi — rzekła moja towarzyszka, że przyjdziesz tu jeszcze i kupisz tym psiakom chleba, gdy już mnie tu nie będzie... (Za parę dni miała powrócić do swojej dalekiej, mroźnej ojczyzny). — Przyrzekasz mi?

Przyrzekłem.

Słowa dotrzymałem.

W dwa tygodnie później zaszedłem na podwórze świątyni ponownie. Usiadłem na obalonej kolumnie. Słońce prażyło podobnie, jak i poprzednim razem. Ponieważ jednak teraz byłem samotny, wydawało mi się, że blask słońca mniej jest świetny. Zajrzałem do psiej nory. Suki w niej nie było. Domyśliłem się, że nie mogła odbiec daleko, ponieważ kodeks psi jej tego zabraniał. Postanowiłem na nią zaczekać. Przyszło mi do głowy, żeby wydobyć z nory szczenięta. Zagłębiwszy ramię w ciemnym otworze wyciągnąłem po kolei na słońce oba zwierzątka i jąłem im się przyglądać. Nie były widocznie z tego zadowolone, bo zaczęły płakać.

Płakały wprawdzie cichutko, ale wystarczyło to całkowicie, aby w przeciągu pół minuty zaalarmować psy z całej dzielnicy. Podejrzewając mnie o zamiary zbrodnicze, zbiegło się w mgnieniu oka na plac conajmniej pięćset psów, wyjących w niebogłosy. Otoczyły mnie kołem. Żaden zresztą nie wyszczerzył zębów. Szczeniaczki, leżące u moich stóp, były świadectwem mej niewinności. Jestem jednak pewien, że najmniejszy ruch nieprzyjazny w stosunku do nich, mógłby mnie kosztować drogo.

Nagle wydarzyło się coś niesłychanego.

Suka, matka zawiadomiona widocznie o niebezpieczeństwie grożącem jej potomstwu, wpadła na plac zziajana, z wywieszonym jęzorem, robiąc ciężko bokami. — Ujrzawszy mnie, stanęła i poznawszy, zaszczekała.

Wówczas wydarzył się istny cud. — Pół tysiąca psów, zadarłszy do góry ogony, rozbiegło się na wszystkie strony. W mgnieniu oka plac był zupełnie pusty. Pozostała na nim tylko matka obu szczeniąt. Czołgając się na brzuchu i liżąc mi buty, przepraszała mnie za swoich współbraci.

Gdy pogłaskawszy ją po płaskiej głowie, przywołałem skinieniem ręki przechodzącego właśnie sprzedawcę chleba, aby ją uczęstować na znak przebaczenia — suka zaczęła z radości wyprawiać dzikie susy. Następnie przypomniała sobie o macierzyńskim obowiązku udzielenia szczeniętom pożytecznej na przyszłość nauki. Chwyciwszy po kolei zębami swoich synków za uszy, wytargała ich ile wlezie. Był to największy dowód zwierzęcej inteligencji, jaki widziałem kiedykolwiek.

Żelazne groby na dnie morza.

Pamiętnik znakomitego nurka.

Zadziwiająca była sprawność admiralicji angielskiej, która w czasie wojny światowej zdobywała wiadomości

o ruchach okrętów niemieckich i o minach podwodnych, zakładanych na morzach.

Bywały wypadki, iż w kilka godzin po wyjeździe niemieckiej łodzi podwodnej z portu, wiedzieli już Anglicy, gdzie się znajduje i potrafili ją zniszczyć.

Duszą tego znakomitego wywiadu był niejaki C. C. Miller,

nurek angielski.

W roku 1915 zatonęła w pobliżu brzegów irlandzkich podwodna łódź niemiecka. Wysłano wtedy Millera, aby

zbadał urządzenie łodzi i jej maszyny.

Świetny nurek znalazł czarną szkatułkę, umieszczoną w kajucie kapitana, a w niej alfabet szyfrowy,

ważny na przeciąg 20 dni.

Cenne to odkrycie pomogło do wciągania w pułapki błądzących po morzach łodzi podwodnych.

W ciągu wonjy C. C. Miller przetrząsł

wnętrza 70 zatopionych okrętów

i łodzi podwodnych, szukając przedewszystkiem takich alfabetów.

Wspomnienia nurka ogłoszone niedawno drukiem, są wstrząsające.

Zatopione okręty — pisze C. C. Miller

są najstraszniejszemi grobami,

jakie można sobie wyobrazić. I gdyby wiedziała ludzkość, jakie potworne tragedje rozgrywały się na dnie morza i jakie katusze znosiły ofiary bitw, przeklęłaby wojnę i nigdyby do niej nie dopuściła.

Groźnie wygląda wnętrze okrętu zatopionego strzałami armatniemi.

Potrzaskane maszyny,

trupy poszarpane pociskami,

podziurawione ściany świadczą o potężnem zmaganiu się olbrzymów.

Majestat śmierci wyryty na twarzach poległych, budzi szacunek.

Inaczej jest jednak, gdy wchodzi się do wnętrza łodzi podwodnej. Nigdzie nie widać najmniejszego uszkodzenia. Statek znajduje się w najlepszym stanie, jakby

nie dotknęła go żadna katastrofa.

A jednak na twarzach zatopionej załogi widać straszliwe znamiona mąk.

Na biurku leżą jeszcze listy adresowane do rodzin.

Są to ostatnie słowa pożegnania, pisane pod wrażeniem obłędnej trwogi, gdy łódź znalazła się na dnie morza i ustała wszelka nadzieja, by mogła się

wydobyć na powierzchnię.

Ludziom zamkniętym we wnętrzu groziła śmierć skutkiem uduszenia.

Zakrwawione skronie i rewolwery w ściśniętych kurczowo dłoniach świadczą, iż niektórzy

odebrali sobie życie,

nie chcąc narażać się na długie męki konania.

Na jednej z łodzi podwodnych zastał C. C. Miller następujący obraz:

W oficerskiej kajucie

leżało 14 trupów z ranami od kul w skroniach,

a w wieńcu martwych ciał spoczywał kapitan, trzymając w dłoni rewolwer. On jeden zmarł skutkiem braku powietrza, przyjaciół zaś swoich

pomordował, aby nie cierpieli.

Dla siebie nie zostawił ładunku w rewolwerze.

Murzyn wybrał sobie pannę Combinaison.

Inteligentny służący francuskiej damy.

Dziewiętnastoletni murzyn Bukahi był służącym u

pewnej francuskiej

damy, zamieszkującej w Kongo. Bukahi umiał pisać, czytać, był „cywilizowany". Pewnego dnia napisał obszerny list do jednego z największych domów towarowych w Paryżu z

prośbą o nadsyłanie mu katalogów.

Bukahi miał ambicje, chciał również — jak jego pani — otrzymywać korespondencję. Francuska firma oczywiście katalogi żądane natychmiast wysłała. — Bukahi począł je przeglądać. W dziale bielizny damskiej podobał mu się niesłychanie model, przedstawiający

młodą damę w pięknem koronkowem desous.

Podpis pod modelem był następujący: Combinaison, cena 63 franki. Pod[illegible] glądać dalej i natrafił na dział fut[illegible] nież jakiś model, ubrany we w[illegible] futro. Przeczytał podpis, któr[illegible] „Imitation vison, 220 franków".

Bukahi doszedł do wniosku, ż[illegible] ryżu, tak samo, jak w jego kraju

kobiety są na sprzedaż

i że sumy pod rycinami oznacza[illegible] nie ceny kobiet, które można k[illegible]

Ponieważ cena 220 franków [illegible] jego fundusze zbyt wysoka, a [illegible] mniej więcej, taką sumę płaci się [illegible] ki naczelników plemion, więc są [illegible] wysokie progi dla skromnego m[illegible] wybrał więc sobie

panne Combinaison za 63 fra[illegible]

Po decyzji usiadł i napisał list [illegible] ryża, prosząc o natychmiastowe [illegible] słanie pod jego adresem „Made[illegible] Combinaison" za zaliczeniem.

Przesyłka nie nadeszła, a Buk[illegible] nił się z murzynką.

Krateczki sądowe.

Weksle inteligentnego pana.

Bezwartościowy świstek.

Kupowanie na raty ma swoje dobre i złe strony. Dobre, bo urzędnik nasz przy swych szczupłych poborach nie może pozwolić sobie na jednorazowy wiekszy wydatek na kupno jakiej niezbednej rzeczy. Z drugiej jednak strony okazja kupowania na kredyt rozwija w ludziach skłonność do życia ponad stan i otwiera pole licznym nadużyciom. Dla pewnych osób wystawienie weksla jest bagatelką bo i tak nie mają zamiaru płacić. Co mu kto ostatecznie zrobi, jeśli nie zapłaci? Pójdzie weksel do protestu? Niewielka rzecz. Do więzienia jeszcze nikogo za weksle nie wsadzono, bowiem koszt utrzymania dłużnika w areszcie musi pokryć wierzyciel, a temu kombinacja taka bynajmniej się nie opłaca.

Urzędnikowi można conajwyżej nałożyć areszt na pensję, lecz i to dopiero po uzyskaniu wyroku sądowego.

To też naprawdę firmy sprzedające na raty ryzykują i to mocno. Nieuczciwych kupujących jest dziś bardzo wielu.

„LEWY" WEKSELEK.

Należy do nich bezwątpienia pan Władysław Dryński, adres obecny: więzienie karne przy ulicy Targowej. Otóż pan ten człowiek dość inteligentny, uprawiający z zamiłowaniem sport kolarski ponabierał mnóstwo firm, wystawiając bezwartościowe weksle, jako zapłatę za różne części roweru i inne rzeczy. Nie płacił nigdy, to też firmy wystąpiły przeciwko niemu na drogę sądową. Spraw tedy ma pan Dryński mnóstwo w różnych okręgach sądowych.

Ale właściwie wpadł przez to, że firma „Dobropol" zaskarżyła go o uiszczenie należności sfałszowanym wekslem. W dniu onegdajszym stanął pan Dryński przed sędzią pokoju czwartego okręgu p. Szreterem i skazany został na cztery miesiące więzienia.

A taki solidny z wyglądu człowiek!

Sa—wicz.

Ci, którym woj[illegible] wydarła wzrok

Chór niewidomych bohat[illegible]

Grupa ociemniałych na wojnie [illegible] dów urządza w różnych dzielnica[illegible] dynu

szereg koncertów śpiewaczy[illegible]

mających na celu zebranie pieni[illegible] kupno terenów i budowę domkó[illegible] skich, któreby dozwalały ślepcom [illegible] dzić niezależne życie i dawały [illegible] żność założenia

swych własnych ognisk rodzin[illegible]

Chór ociemniałych inwalidów, [illegible] ny z 80 weteranów wojny światow[illegible] wołał

wstrząsające wrażenie na publi[illegible]

Czulsi widzowie wybuchali raz [illegible] płaczem, widząc taką gromadę [illegible] zdrowych ludzi.

którym wojna wydarła wzro[illegible]

Z sali koncertowej wyniesion[illegible] kobiet, które dostały ataku nerwo[illegible] czasie śpiewania przez

ociemniałych bohaterów wesoły[illegible] senek.

Wzruszenie widzów i słuchac[illegible] realne wyniki.

W ciągu jednego popołudnia [illegible] inwalidzi tak poważną sumę, iż be[illegible] gli za nią nabyć 80 takich kolonii.

HERBATA PERŁO
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA,
WSZEGHŚWIATOWA FIRMA JSTNIEJĄCA DO ROKU 1

Obrzydliwe recepty konowałów.

Lekarstwa na rozmaite dolegliwości ludzkie.

Aby się przekonać, jak olbrzymie postępy poczyniła wiedza lekarska w okresie lat trzystu, wystarczy zapoznać się ze „środkami", których w XVII wieku używano we Francji

na niektóre dolegliwości.

Tak np. recepta na bóle nerwowe nakazuje wystarać się o pierwsze różki młodego jelenia i nosić je w kieszeni jak najbliżej bolącego miejsca. Inny przepis zaleca włożyć

kreta do retorty,

nalać do pełna oliwy i po kilku dniach oliwę przecedzić (!). Potem nacierać mocno tym płynem chorą część ciała, a następnie okryć ją

nagrzanem płótnem.

Trzeci środek jest jeszcze zabawniejszy. Ni mniej ni więcej trzeba tłustemu kotu obciąć ogon i krwią z nieszczesnej kończyny

nacierać chore miejsce:

dalej obedrzeć biedne zwierze ze skóry i wewnętrzną stroną przykładać tę skórę do chorej części ciała. Aby osobę, która zapadła w letarg zmusić do kichania powinno się utłuc na proszek w moździerzu

ziarnka gorczycy i dać do powąchania choremu.

Dziecko dostanie ząbków bez bólu, jeśli ugotowany lub upieczony łeb zajęczy zgniecie się na miazgę, zmiesza z miodem i tą „maścią" naciera...

dziąsełka niemowlęcia.

Jeszcze lepiej jest uciąć kogutkowi nożycami... kawałek grzebienia i natrzeć nim dziąsła dziecka dwa razy.

Czytając te „recepty" z przed trzech wieków zadaje sobie człowiek pytanie, co było podówczas większe: czy naiwność pacjentów, czy też

bezczelność konowałów.

zapisujących podobne „lekarstwa", które nawet najzdrowszego człowieka mogły przyprawić o chorobę już z samego obrzydzenia.

Zmiana prawa małżeńskiego w Chinach.

Prawo z przed 3049 lat doczekało się unieważni[illegible]

Władze rewolucyjne w Chinach zabrały się do wszelkiego rodzaju reform, które niebieskiemu państwu

mają nadać charakter nowożytny.

Jedną z najbardziej palących kwestyj okazała się reforma prawa małżeńskiego, które w niezmiennej postaci

trwa od 3049 lat.

Wedle mitycznej historji wszyscy Chińczycy wywodzą się od 100 przodków.

Dlatego też w całych Chinach

istnieje tylko 100 nazwisk.

Na 400 miljonów ludzi jest to istotnie zbyt szczupła liczba.

Jedno i to samo nazwisko nosi w Chinach kilka miljonów ludzi.

W roku 1122 przed narodzeniem [illegible] stusa wydał cesarz Wu-Wang [illegible] wzbraniający zawierania małżeńst[illegible]

między osobnikami tego samego na[illegible]

Prawo to obowiązywało dotyc[illegible] było ściśle przestrzegane.

Dekret cesarza Wu-Wanga, w [illegible] 3049 lat temu, stał się jednak bardz[illegible] żliwym dla ludności i był

przyczyną wielu tragedyj.

Dopiero teraz znieśli to prawo rew[illegible] niści kantońscy.

W najbliższym czasie mają się [illegible] jąć sprawą nazwisk chińskich.

Dzień[illegible]

Już p[illegible]

gdy opu[illegible] pijane[illegible]

Seweryn S[illegible] zamieszkały p[illegible]

lubił [illegible]

Wódka pochła[illegible] na i dzieci, z [illegible] mierały głoden[illegible] go odzwyczaić [illegible] na nie miała [illegible]

Wczoraj Sie[illegible] stynencji odnió[illegible] kończonego ob[illegible]

100 z[illegible]

Koledzy czeka[illegible] go wprost do [illegible] północy, Sierad[illegible] grosika w kies[illegible] zaczął prosić k[illegible] ciaż

część w[illegible] co wszakże po[illegible] czas pijany sze[illegible] Wtedy ci rzuci[illegible] do utraty przy[illegible] karz pogotowia [illegible] wiózł Sieradzki [illegible] go Antoniego B[illegible] Stanisława Oga[illegible]

pociągnięto do [illegible]

N[illegible]

Srul Pincze[illegible] cach

przyj[illegible]

Przez cały d[illegible] mieście i późny[illegible] czył swe inter[illegible] czął rozmyślać [illegible] życie. Na hotel [illegible] dzy, więc posta[illegible] legi. W swym [illegible] znajomego Mor[illegible] łego przy ulicy [illegible] rem Pinczewski[illegible]

w stosu[illegible]

H. BERRY.

Niesamo[illegible]

Powieść z [illegible]

— Panie Ch[illegible] Mitchell z za[illegible] wejść do oddzi[illegible] wiedzy?

— To wyklu[illegible]

— Klucze sa[illegible]

— Tak, pani[illegible]

— Czy bra[illegible] pana?

— Nigdy.

— A czy pr[illegible] posiadać podro[illegible] tam bez wiedzy[illegible]

— To zupeł[illegible]

— Czy pami[illegible] raz ostatni w m[illegible]

— Około dw[illegible] dym razie dość [illegible] jazdem do Bost[illegible]

— Dziękuję [illegible] czego więcej m[illegible]

Po wyjściu [illegible] na Barnesa z u[illegible]

— Jak pan [illegible] mvill — rzekł. [illegible] skradzione wczo[illegible] wna nie byłem, [illegible] przynieść. Czy [illegible]

— Nie! Je[illegible] kradzieży w po[illegible] że nie spuszcza[illegible] przez całą noc [illegible] jętnie schował [illegible]

Dzień w Łodzi.

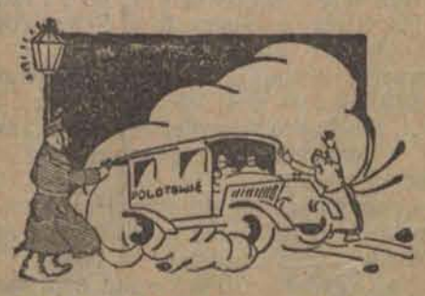

Już północ wybiła,

gdy opuściło restaurację pijane towarzystwo.

Seweryn Sieradzki, czeladnik szewcki zamieszkały przy ulicy Borysia 19

lubił pociągać z butelki.

Wódka pochłaniała całe jego zarobki. Żona i dzieci, z tego powodu często przymierały głodem. Trudno było Sieradzkiego odzwyczaić się od tego nałogu. Rodzina nie miała na niego żadnego wpływu.

Wczoraj Sieradzki po paru dniach abstynencji odniósł do magazynu 4 pary wykończonego obuwia, za co otrzymał

100 złotych gotówka.

Koledzy czekali już na niego i powiedli go wprost do knajpy. Bawili się tam do północy, Sieradzki wyszedł z knajpy bez grosika w kieszeni. Czując, że źle zrobił zaczął prosić kolegów aby mu wrócili chociaż

część wydanych pieniedzy.

co wszakże pozostało bez echa. Wówczas pijany szewc zaczął łżyć kolegów. Wtedy ci rzucili się na niego i pobili go do utraty przytomności. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł Sieradzkiego do domu. Kolegów jego Antoniego Bociana, Stefana Fryziaka i Stanisława Oganowskiego

pociągnięto do odpowiedzialności sądowej

Czerwony znak na białem ramieniu.

Zapomniany „bohater".

Roman Podlesiak i Franciszka Zołzowska znali się od dawna. Jako dzieci mieszkali w jednym domu i na jednem piętrze. Roman i Franciszka, dziwnym trafem

nie mieli ojców.

Matki nie miały czasu zajmować się wychowywaniem dzieci i pozostawiły im zupełną swobodę. To Romana i Franciszkę zepsuło... Bawili się zawsze razem ponieważ matki ich żyły ze sobą w przyjaźni. Ciągłe obcowanie ze sobą, sprawiło to, że dzieci pod względem charakteru były kubek w kubek

podobne do siebie.

Po kilku latach, kiedy Roman i Frania liczyli już sobie po 15 wiosen stara Zołzowska umarła. Wówczas Podlesiakowa zaopiekowała się Franciszką. Odtąd przyjaźń pomiędzy młodymi wzmocniła się jeszcze bardziej.

Życie starszych kolegów i koleżanek, przeważnie początkujących złodziei i nierządnic, wywarło na nich wpływ demoralizujący. Roman też zaczął kraść niebawem, a przyjaciółka jego —

uprawiać flirty.

Podlesiakowa nie była w stanie zapobiec złemu, ponieważ złożona obłożną chorobą sama potrzebowała opieki. Ponieważ nikt dobrej kobiety nie pielęgnował to też po pewnym czasie Podlesiakowa zmarła. Syn jej miał wtedy lat 18, zaś Franciszka 17. Po pogrzebie młodzi zmuszeni byli sami wziąć się do pracy. Roman

zabrał się tedy do kradzieży,

zaś Franciszka zajęła się gotowaniem strawy. Chłopak musiał oblać oficjalne przystąpienie do złodziei. Przygotowawszy się odpowiednio zaprosił gości; podczas uczty skromny jego pokoik przy ul. Wiejskiej 59, rozbrzmiewał pijackiemi okrzykami i wrzawą. Przyjęcie to skończyło się tragicznie. Jeden z gości coś za bardzo flirtował z Franciszką. Roman powodowany zazdrością, nie uszanował gościa i

zgnął go nożem pod łopatkę.

Za czyn ten dostał się na 8 miesięcy do więzienia. Franciszka posyłała regularnie „wałówki" uwięzionemu przyjacielowi, lecz nie dotrzymała mu wiary. Życie pchnęło ją na drogę płatnej miłości. Z czasem zasmakowała w hulankach oraz orgjach i zapomniała zupełnie o Romanie

pokutującym z jej powodu w więzieniu.

Młodzieniec zapomniany przez tę, w którą wierzył, odbył karę i przed miesiącem opuścił więzienie. Udał się prosto do swego mieszkania, lecz tu spotkało go rozczarowanie. Franciszka sprzedała mieszkanie razem z meblami i ulotniła się niewiadomo dokąd. Zniechęcony Roman powrócił do kradzieży i w chwilach wolnych poszukiwał kochanki, aby

wywrzeć na niej swą zemstę.

I zauważył ją wczoraj na ulicy Nowo-Odkrytej na Bałutach. Podszedł do niej natychmiast i bez słowa

wpakował jej nóż w ramię.

Dziewczyna padła na ziemię. Roman zbiegł, lecz już po godzinie został ujęty i osadzony w areszcie.

Nieznajoma z niemowlęciem na ręku.

Grzeczny mężczyzna.

Włodzimierz Sernik, właściciel sklepu kolonjalnego w Sieradzu, po załatwieniu spraw handlowych w Łodzi, siedział w poczekalni dworca kolejowego i cierpliwie

oczekiwał pociągu.

Obok Sernika siedziała młoda kobieta z niemowlęciem na ręku. Musiała być chora, bowiem kreciła się niespokojnie, wzdychała ciężko. Pan S. od samego początku obserwował już nieznajomą i kiedy podniosła się z ławki i skierowała ku wyjściu sieradzanin podniósł się również i

poszedł jej śladami.

Kobieta opuściła dworzec i poszła ulicą Karolewską. Sernik szedł krok w rok za nią. W pewnym momencie zrównał się z nieznajomą i wszczął z nią rozmowę. Nieznajoma odpowiadała życzliwie na stawiane jej pytania i po pewnym czasie

odała swemu interlokutorowi dziecko

i poprosiwszy go na chwilę weszła do jednego z pobliskich domów. Po godzinnem oczekiwaniu zaniepokojony Sernik w towarzystwie policjanta przeszukał podwórze lecz nieznajomej nie znaleziono. Dziecko odesłano do żłobka miejskiego przy ul. Tramwajowej.

Pierwsze kroki w centrum miasta.

Występ specjalistek.

Aniela Mazurek, zamieszkała przy ulicy Dolnej 14 (na Bałutach) i Genowefa Gwiazda (Spacerowa 16) założyły

spółkę złodziejską.

Specjalnością Anieli i Genowefy było szopenfeldziarstwo. Zakraść się do sklepu i pod pozorem kupna dokonać kradzieży było dla nich fraszką. Obie złodziejki specjalizując się w kradzieżach dokonywanych na przedmieściach, doszły do takiej wprawy, że postanowiły

wystąpić w centrum miasta.

gdzie sklepy są bogatsze.

W dniu wczorajszym weszły do sklepu Benjamina Kaca, przy ulicy Nowomiejskiej 10.

Zgodnie ze swemi przepisami zaczęły oglądać towar i w rezultacie skradły

sztukę towaru wartości 200 złotych.

Właściciel sklepu kradzież zauważył i pomysłowe złodziejki zatrzymał. Rzucały się strasznie. Wszystko to jednakże skończyło się interwencją policji, która po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu, zabrała

Mazurkównę i Gwiazdę do komisarjatu,

skąd zostały przesłane do dyspozycji władz sądowych.

Noc w domu znajomego.

Ranna niespodzianka.

Srul Pinczewski, zamieszkały w Kielcach

przyjechał do Łodzi.

Przez cały dzień nieborak biegał po mieście i późnym wieczorem dopiero skończył swe interesy. Znużony wielce zaczął rozmyślać gdzieby wypocząć należycie. Na hotel żal było wydawać pieniędzy, więc postanowił przenocować u kolegi. W swym notesie natrafił na adres znajomego Mordki Wintera, zamieszkałego przy ulicy Zgierskiej 40. Z Winterem Pinczewski był kiedyś

w stosunkach handlowych.

Łodzianin przyjął Pinczewskiego chętnie na noc.

Rano kielczanin podziękowawszy za gościnę wyjechał; po jego wyjściu Winter zauważył

brak biżuterji na sumę 400 złotych.

Udał się czemprędzej na dworzec kolejowy i Pinczewskiego zauważył krecącego się po peronie. Winter działając roztropnie doszedł do mieszkańca Kielc z policjantem.

Biżuterje odnaleziono.

a Pinczewskiego osadzono w areszcie.

Sprzeczka dwóch wyrostków.

Krewki parobek.

Z Poznała donoszą:

Syn gospodarza Laua, zam. w Ostrowie Świeckim, Helmut

pracował razem z parobkiem Ferdynandem Götzmannem.

W czasie pracy wynikła miedzy nimi sprzeczka.

Po pewnej chwili wypadł Götzman na podwórze, głośno krzycząc, że syn chlebodawcy zemdlał i upadając uderzył skronią o

leżące na ziemi dłuto.

Znaleziono Helmuta już martwego.

Przywołany posterunkowy policji państwowej jednak nie uwierzył w opowiadania parobka i zaczął go energicznie wypytywać. Zdenerwowany Götzmann wreszcie przyznał się, że — 17-letniego przeciwnika

zabił dłutem.

Działał w uniesieniu.

H. BERRY. 22)

Niesamowity zakład.

Powieść z życia amerykańskiego.

— Panie Charles — zwrócił się doń Mitchell z zapytaniem — czy można wejść do oddziału safesów bez pańskiej wiedzy?

— To wykluczone.

— Klucze są pod pańskim dozorem?

— Tak, panie Mitchell.

— Czy brałem je kiedykolwiek od pana?

— Nigdy.

— A czy przypuszcza pan, bym mógł posiadać podrobiony klucz i wchodzić tam bez wiedzy pana?

— To zupełnie wykluczone.

— Czy pamięta pan, kiedy byłem po raz ostatni w moim safesie?

— Około dwa tygodnie temu, w każdym razie dość długo przed pańskim wyjazdem do Bostonu.

— Dziękuję panu panie Charles, niczego więcej mi już nie potrzeba.

Po wyjściu Charlesa Mitchell spojrzał na Barnesa z uśmiechem.

— Jak pan widzi, znowu się pan omylił — rzekł. Cenne kamienie zostały skradzione wczoraj rano, a ja tu już oddawna nie byłem, nie mogłem ich zatem tu przynieść. Czy pan zadowolony?

— Nie! Jeżeli pan potrafi dokonać kradzieży w pociągu, bez względu na to, że nie spuszczałem pańskiego przedziału przez całą noc z oka, a potem tak umiejętnie schował kamienie, że ich nie znaleziono przy rewizji — to trzeba przypuścić, iż pan jest dostatecznie przebiegły, aby tu wejść bez pozwolenia i wiedzy pana Charlestona, którego pan zresztą mógł przekupić. Zbyt jestem przekonany, że to są skradzione kamienie, by mię pan mógł przekonać o prawdziwości swych słów.

— Pan mię śledził przez całą noc w wagonie? Przykro mi, że mimowoli pozbawiłem pana snu!... Trzeba panu jeszcze innych dowodów? Dobrze. W takim razie może to pana przekona.

Mitchell równocześnie wyjął z paczki papierów rachunek komory celnej z przed pięciu laty, na którym z najdrobniejszemi szczegółami były wymienione wszystkie kamienie oraz opisany woreczek safjanowy. Rachunek był ostemplowany i pieczęć urzędowa komory celnej rozwiewała wszelkie wątpliwości.

Barnes musiał przyznać, że dokumenty te udowadniały niezbicie, iż Mitchell jest prawym właścicielem cennych kamieni już od pięciu lat.

— To wystarcza — rzekł, oddając Mitchelowi papiery. — Byłoby głupotą aresztować pana, albowiem na podstawie tych dokumentów każdy sędzia pana uwolni. Nie mogę jednak zapomnieć o identyczności obu spisów i o guziku z kameą.

— A propos, panie Barnes, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie pan znalazł ten guzik?

— W pokoju zamordowanej.

— W takim razie nie dziwię się wcale, że pan przykłada do tego guzika tak wielkie znaczenie, chociaż nie pojmuję, dlaczego go pan podarował pannie Ramsen.

W oczach Mitchella przemknął się błysk ironji, Barnes jednak nic nie odpowiedział.

— Z wdzięczności za to, że mnie pan nie aresztował — ciągnął Mitchell dalej — chcę panu dać pewne wyjaśnienie. Zakład z moim przyjacielem Randolfem zawarłem dnia 2 grudnia, czyli mam jeszcze czas na popełnienie przestępstwa do dnia 2 stycznia. Jeżeli pan ostatecznie się przekona, że nie popełniłem żadnej zbrodni, w takim razie będzie mię pan śledził, spodziewając się, że ją popełnię jeszcze później dla wygrania zakładu.

— Proszę się nie niepokoić o mnie — odparł Barnes — jestem pewien, że nie potrafi pan dokonać żadnego najmniejszego nawet wykroczenia bez mojej wiedzy.

— W takim razie pomówmy o czem innem. Widzi pan ten rubin? Chcę go dać oszlifować i podarować go mojej narzeczonej. Czy nie wzbudzi zawiści swych koleżanek, gdy go zawiesi na swej szyi?

VII.

Próba przyjaźni.

Następnego rana, 5 grudnia, wniesiono Mitchellowi na tacy wizytówkę jego przyjaciela Randolfa, a po chwili ujrzał jego samego w drzwiach. Mitchell serdecznie go powitał, poczem wyciągnął rękę do przyjaciela, ten jednak udał, że tego nie spostrzegł.

— Wybacz, że ci przeszkadzam — rzekł Randolf — ale przyszedłem do ciebie, aby pomówić w sprawie lekkomyślnie zawartego zakładu.

— O co ci chodzi?

— Nie spodziewałem się, że zajdziesz tak daleko.

— Jak daleko?

— Nie czytałeś porannych gazet?

— Nie.

— Jeżeli pozwolisz, to ci przeczytam artykulik, który powinien cię zaciekawić.

— Słucham.

Obaj usiedli i Randolf zaczął czytać. Najpierw były omówione znane już wypadki, poczem artykuł kończył się następująco:

„Musimy jeszcze dodać, że zamordowana, polecając sławnemu detektywowi Barnesowi wyszukanie skradzionych jej klejnotów, nazwała siebie Rozalją Mitchell. Jednak zarówno w jej bieliźnie, jak i sukniach były wycięte wszystkie monogramy, co dowodziło, że nazwisko przez nią podane, było zmyślone.

„Dziwną historję opowiedział sędziemu śledczemu administrator domu. Mieszkanie, w którem znaleziono zamordowaną Mitchell wcale do niej nie należało, lecz do niejakich państwa Komstock, którzy właśnie podróżują po Europie. — Przed trzema tygodniami zjawiła się u administratora pani Mitchell i zażądała, aby ją wpuszczono do mieszkania, przedkładając mu równocześnie list pani Komstock z odpowiedniem poleceniem. Administrator nie zawahał się ani chwili, autentyczność listu nie budziła w nim żadnej wątpliwości. Teraz jeden z krewnych pani Komstock, który doskonale zna jej charakter pisma, stwierdził, że przedłożony przez panią Mitchell list był sfałszowany.

(D. c. n.)

„DZIEJE GRZECHU"...

Stała rubryka w kronikach reporterskich naszej prasy.

Doniosła rola miejskich żłóbków dla niemowląt.

Wypadki podrzucania dzieci tworzą w prasie łódzkiej stałą rubrykę kronikarską, będącą zarazem dowodem zarówno moralnego zepsucia, jak i straszliwej nędzy.

Kilka słów stereotypowych: w miejscu takiem a takiem... pod schodami czy w bramie... niemowlę płci żeńskiej lub męskiej... Niewielka notatka reporterska, która ginie w powodzi ważniejszych wypadków nie zwracając niczyjej specjalnej uwagi... A przecież — wiele tragedji mieści ona w sobie...

RÓŻNE LOSY...

Dobrze jeszcze, jeśli notatka kończy się uwagą, że podrzutek oddany został do miejskiego przytułku dla niemowląt. Przecież niezawsze tak bywa... Różne bywają losy podrzuconych dzieci, często — zbyt często są one tak tragiczne, że niejedna nawet najwyrodniejsza matka zawahałaby się przed podrzuceniem, gdyby to sobie zgóry uświadomiła...

Czy to wiadome „dzieje grzechu", czy bezbrzeżna nędza materjalna zmusza nieszczęsną matkę do pozostawienia swego dziecięcia na pastwę niewiadomych losów — biedne te kobiety łudzą się zawsze, że „jakoś to będzie". Wydaje im się, że dziecię zostanie podniesione przez litościwe ręce może dostanie się pod dach ludzi bogatych i będzie w przyszłości „panem"... W najgorszym razie przygarnie je przecież policja i odda do przytułku, gdzie biedactwo będzie miało w każdym razie lepsze warunki, niż u matki...

ALE BYWA TEŻ INACZEJ...

Jak już powyżej powiedzieliśmy — ta ostatnia możliwość jest, oczywiście, najlepsza, ale — jak często bywa w praktyce zupełnie inaczej... Któż dowiaduje się o tem, gdy chude ręce starej żebraczki pochwycą maleństwo, by w następstwie szczypać je pod chustką w celu zmiękczenia serc przechodniów i tem łatwiejszego wyłudzenia datków...

Nikt nie dowiaduje się, gdy niemowlę uniosą brudne ramiona podwórzowych cyrkowców, którzy następnie przez długie lata męczarni i bicia wyłamują dostatecznie jego członki, by mogło swemi „artystycznemi" produkcjami wzbudzać niechętną ofiarność kucharek i szwaczek z oficyn...

Nikt nie dowie się, jeśli ziejąca przekleństwem megiera przyjmie je do swego lupanaru, aby w przyszłości ciągnąć z nieszczęsnej dziewczyny pod groźbą głodu i chłosty, niecne zyski...

Ileż to takich i podobnych tragedyj ukrywa się tuż pod gładką napozór powierzchnią życia — niewidocznych dla ogółu... Istnienie miejskich domów (żłobków) dla niemowląt zapobiega wprawdzie powstawaniu ich w bardzo licznych wypadkach, domy te nie są jednak w stanie radykalnie bolączkę tę zaleczyć.

Starają się o to: nędza i lekkomyślność, te dwa czynniki, składające się przeważnie na każdy wypadek, należący do „dziejów grzechu"... (f.).

Inwencja.

Gość: — Człowieku — zwarjowałeś? Rybę powiesiłeś na lampie?
Malarz: — Wyobraź sobie, żona kupiła tę rybę na obiad, a ponieważ wpadłem na świetny pomysł, więc obiedwie pozują mi do nowego obrazu który zatytułuję: Taniec kobiety z rekinem.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

„I polały się łzy uwiedzonej"

Potężny dram. w 8 aktach, ilustrujący wstrząsającą tragedję uwiedzionego dziewczęcia.

W rolach głównych:
Urocza **LILI DAGOWER**
i niezrównany **MICHAŁ BOHNEN**

Nad program: **PORWANIE**
wspaniała komedja w 2-ch aktach.

Następny obraz **„CYGANERJA"**

Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Pożegnanie marca.

Marzec miał widocznie dosyć zachwytów nad słońcem, pierwiosnkami i powiedział sobie: „Czekajcie, dam ja wam wiosnę!"

Marzec tegoroczny, który przez cały czas swego żywota robił do nas słodkie minki, bo chciał żebyśmy go opiewali i sławili dopiero na pożegnanie, sprawił nam porządną „frycówkę"... Przedwiośnie... ciepłe promienie słońca.... odrodzona ziemia... Jak to tam było dalej?... A teraz Brrr! chlapa!..., brudne kałuże!..., wilgotny wiatr przejmuje do kości! Dajcie mi spokój ze „zwiastunami wiosny", bo mi potrzeba na gwałt kaloszy, parasola... i aspiryny!...

Tajemnice zamku krzyżackiego.

Niezwykłe odkrycie historyczne.

Z Radzynia (Pomorze) donoszą:

W Radzynie rozpoczęto przed kilku dniami odnawianie murów starego zamku pokrzyżackiego. Przy rozkopywaniu stosów ziemi, leżącej od setek lat na powierzchni sklepień wielkich piwnic zamkowych,

natrafiono na starą zbrojownię.

W zbrojowni znaleziono kilkanaście historycznych zbroi, karabeli staropolskich — pochodzących zapewne z krzyżackich wypraw na Polaków — oraz kilka innych przedmiotów uzbrojenia średniowiecznego.

Według oceny konserwatora, mają znalezione przedmioty wielką wartość historyczną, gdyż pochodzą one podobno z XV stulecia i przypuszczalnie po zdobyciu w roku 1410-ym zamku przez Polaków została zbrojownia — obecnie odkopana — zasypaną.

Między innemi znaleziono również w ziemi bardzo dużo porozsypywanych kości pochodzących ze zwierząt domowych (koni). Bezwątpienia są między niemi i kości zasypanych ludzi, gdyż podczas burzenia zamku w czasie ostatniej wojny polsko-krzyżackiej zostali tam ludzie razem z końmi

wskutek zawalenia się muru zasypani.

—:o:—

Dno rzeki usiane pociskami.

Odkrycie dwóch chłopców.

Z Sosnowca donoszą:

Dwaj chłopcy wydobyli z Przemszy w Sosnowcu dwa niewystrzelone

pociski armatnie.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że rzeczywiście są to pociski armatnie niewystrzelone i że pochodzą one prawdopodobnie z czasów wojny światowej.

Z opowiadań chłopców wynika, że na dnie Przemszy znajduje się jeszcze

więcej takich pocisków.

Zostaną one wkrótce wydobyte i oddane władzom wojskowym.

13 gospodarstw spłonęło.

Wielki pożar na wsi.

Z Piotrkowa donoszą:

Wczoraj o godz. 21 we wsi Barczkowice, gm. Kamieńsk, wybuchł pożar w zabudowaniach, należących do sukcesorów Tomasza Bachalskiego, przyczem spalił się

dom, stodoła drewniana i obora murowana

Pożar z gwałtowną szybkością przeniósł się na dalsze budynki.

Spłonęło ogółem 13 gospodarstw,

z tych trzy doszczętnie; nawet pościeli nie dało się uratować.

Przyczyna ognia nie ustalona.

Wszystkie budynki kryte były słomą.

Śmiertelna uczta żebraczek.

Dwie ofiary denaturatu.

Z Sosnowca donoszą:

Agnieszka Bielawska lat 45 i Marjanna Przybyła, zamieszkałe w Sosnowcu

z zawodu żebraczki,

dobrawszy sobie do towarzystwa trzecią przyjaciółkę — postanowiły urządzić „bibę". Nie bacząc na niebezpieczeństwo,

kupiły butelkę denaturatu

i zaczęły popijać.

Uraczywszy się do syta, Przybyła poszła do komórki spać a Bielawska wraz z towarzyszką pozostały w domu.

Na drugi dzień Bielawska zaproponowała swej towarzyszce

ucztę powtórzyć.

Postanowiły obudzić śpiącą w komórce Przybyłową. Udały się więc do komórki i ku swemu przerażeniu zauważyły, że Przybyłowa

nie daje znaku życia.

Zaalarmowano sąsiadów i posłano po doktora, który stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia denaturatem.

W kilka godzin później Bielawska również dostała silnych boleści i

przed przybyciem lekarza zmarła.

Tak tragicznie zakończyła się uczta żebraczek, które swój pociąg do wódki przypłaciły śmiercią.

Handlarz bydła padł ofiarą

morderstwa rabunkowego.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj na szosie prowadzącej z Węgrowca do Oborny znaleziono w okolicach wsi Pawłowo

trupa mężczyzny

w wieku około 70 lat. W zwłokach rozpoznano p. Romana Potockiego handlarza bydła z Ludwikowa powiat Sremie,

znanego z zamożności.

Ponieważ Potocki miał w Pawłowie szwagra, który był w tamtejszej szkole nauczycielem, należy przypuszczać, że szedł go odwiedzić i najprawdopodobnie zamordowany został w celach rabunkowych, ponieważ nie znaleziono przy nim gotówki.

Zemsta odpalonego konkurenta.

Bomba w mieszkaniu niedoszłej teściowej.

Z Katowic telefonują:

Wczoraj wieczorem do mieszkania Jadwigi Papkowej, zamieszkałej w Mysłowicach przy ul. Seminaryjnej 7,

rzucono bombę dynamitową,

która eksplodując wybiła 14 szyb.

Napad ma

tło romantyczne.

Oto odpalony konkurent do ręki córki Papkowej rzucił z zemsty bombę do mieszkania

swej niedoszłej teściowej.

Samobójstwo z powodu redukcji.

Ze Lwowa donoszą:

W gmachu województwa lwowskiego popełnił w środę po południu

samobójstwo

Józef Mysaka, b. woźny okręgowej dyrekcji robót publicznych. Mysaka strzelił sobie w głowę z uciętego karabinu i

poniósł śmierć na miejscu.

Zamachu dokonał bezpośrednio po bezowocnem staraniu się o odzyskanie posady z której go zredukowano przed kilku miesiącami.

Bydgoski szofer w roli bandyty.

Z Bydgoszczy donoszą:

Kupiec Gutman z Chojnic, wsiadłszy do taksówki, kazał się wieźć na dworzec. Szofer Rozek

pojechał jednak w stronę przeciwną

w kierunku Pawłowa. Za miastem Rozek zatrzymał auto, usiłując

rzucić się na pasażera.

Krzyk tego ostatniego zaalarmował mieszkańców pobliskich gospodarstw, którzy pośpieszyli mu z pomocą i

udaremnili rabunek.

Sprawa zajęła się policja.

SPORT.

Zawody, Turyści --- Ł. K. S.

odbędą się na boisku przy ul. Wodnej.

(C-S). W dniu dzisiejszym nadeszła pod adresem obu zainteresowanych towarzystw, t. j. Turystów i ŁKS. wiadomość z zarządu P. L. P. N., że niedzielne zawody o mistrzostwo Polski między Turystami i Ł. K. S. odbędą się na boisku przy ulicy Wodnej, a to na skutek losu, jaki przypadł kl. Turystów na niedzielnem zebraniu wydziału gier i dyscypliny P. L. P .N. Następne zaś zawody między temi klubami odbędą się na boisku ŁKS. Zawody rozpoczną się o godz. 3 po poł.

Sędziować będzie p. Ziemiański z Krakowa.

Y. M. C. A. --- „Hertha".

Ciekawy mecz w piłkę koszykową.

(C-S). W sobotę, dnia 2 b. m. o godz. 4.30 po poł. w Gimn. Niemieckiem (w razie niepogody na sali) odbędą się zawody w piłkę koszykową pomiędzy najsilniejszemi zespołami łódzkiemi „Herthą" — Y. M. C. A. Obie drużyny występują w najsilniejszych składach. Hertha w składzie dawnym z Bauerami, Weigeltem i Englem. Spotkanie to budzi olbrzymie zainteresowanie. Sędziować będzie p. Fiedler. Pozatem odbędą się ciekawe spotkania w siatkówkę i koszykówkę o mistrzostwo szkół średnich.

Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów Ł. Z. O. P. N.

(C-S). W sobotę, dnia 2 kwietnia r. b. odbędzie się w lokalu Ł. Z. O. P. N. walne nadzwyczajne zgromadzenie Kolegjum Sędziów ŁZOPN., na którem zapadnie uchwała dotycząca sędziowania zawodów piłkarskich po rozłamie, jaki nastąpił w P. Z. P. N. Nadmienić należy, że w okręgu łódzkim 5 sędziów wypowiedziało się stanowczo za sędziowaniem meczów ligowych, za co zostali przez P. Z. P. N. zdyskwalifikowani. Sędziami tymi są: pp. Hanke, Danzygier, Bira, Reattig i Binke.

Sensacyjne mecze w siedmiu miastach Polski.

Dzień ligi.

(C-S). Niedziela, dnia 3 kwietnia r. b. będzie dniem uczczenia Polskiej Ligi Piłki Nożnej w całej Polsce. W siedmiu miastach Polski: Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Krakowie, Lwowie i Toruniu stanie do pierwszych bojów o mistrzostwo Polski czternaście czołowych klubów piłkarskich, które zawiązały P. L. P. N. Dla uczczenia tej doniosłej chwili drużyny przed meczem wzniosą okrzyk sportowy na cześć Ligi.

Loteczkowa mistrzynią Austrji.

Sukces polskich narciarzy.

(C-S). Na zawodach narciarskich o mistrzostwo Austrji w Rax Plateau, polscy zawodnicy odnieśli pełny sukces. Wyniki zawodów były następujące. Bieg 15 klm. I-szy Bronisław Czech 50:50, 2) Rataj (Austrja 52:15, 3) Lankosz 53:17, 4) Schiener (Austrja), 5) Schiele (I-szy w klasie starszych) 58:02, 6) J. Bujak 58:31, 7) Palfy (Austrja). Konkurs skoków I-szy Mietelski nota 16.77 (najdłuższy skok 25 mtr., 2) Schiener nota 15:47 (najdł. skok 20.5 mtr., 3) Czech Br. nota 14.33 (najdłuższy skok 33.5 mtr. rekord skoczni), 4) Rataj nota 11.89 (23.5 mtr.).

W konkurencji złożonej mistrzostwo zdobył Czech przed Ratajem i Schienerem.

W biegu pań na 8 klm. wygrała bezkonkurencyjnie Loteczkowa (Lwów) 38:31 przed wiedenką Epstein 42:20 i Sttiler 42:36.

Prezydent Rzeczypospolitej protektorem Wystawy Sportowej,

która się odbędzie na terenie Targów Wschodnich we Lwowie.

Na prośbę specjalnej delegacji Komitetu I. Ogólno-Polskiej Wystawy Sportowej (3 — 16 czerwca b. r. na terenie Targów Wschodnich we Lwowie). Prezydent Rzeczypospolitej raczył objąć protektorat nad Wystawą.

W czasie udzielonego delegacji posłuchania Prezydent Mościcki okazał żywe zainteresowanie dla tej wysoce aktualnej imprezy, przypadającej właśnie w chwili podjęcia przez czynniki rządowe celowej akcji na polu wychowania fizycznego i przyrzekł jak najdalej idące poparcie dla zrealizowania zamierzeń Komitetu, które w ten sposób zostały przez najwyższe w Państwie czynniki usankcjonowane.

Śmiały eksperyment lotnika z lokomotywą powietrzną.

Oryginalny lot.

Znany niemiecki zwolnnik lotów szybowych, Espenlaub, dokonał na lotnisku pod Kassel,

oryginalne doświadczenia lotniczego.

Połączył, mianowicie, swój samolot bezsilnikowy, na którym sam zajął miejsce, z ciężkim samolotem silnikowym,

za pomocą długiej liny.

Gdy więc samolot silnikowy wzbił się w powietrze, szybowiec Espenlauba podążył za nim w przestworza, gdy zaś oba samoloty znajdowały się już na znacznej wysokości, Espenlaub jednym ruchem ręki

odłączył swój szybowiec od ciągnącej go lokomotywy powietrznej

i poszybował z powrotem na lotnisko, gdzie wylądował szczęśliwie.

Zdaniem pilota, który podczas tej próby kierował samolotem silnikowym, doświadczenie Espenlauba wykazało możliwość dokonywania w ten sposób lotów na znacznych przestrzeniach.

Przyczynek do walki celnej polsko-niemieckiej.

Niemcy kupują u nas olbrzymie ilości drzewa.

Pomimo prowadzenia z nami wojny celnej, zakupy drzewa polskiego przez Niemcy nietylko nie ustają, ale

wzrastają z miesiąca na miesiąc.

I tak Niemcy importowały w r. 1925 11 miljonów metrów drzewa polskiego, w. r. 1926 przeszło 12 miljonów, a w roku bieżącym import niemiecki drzewa

rozwija się w dalszym ciągu

z rosnącą siłą.

Zapotrzebowanie drzewa w Niemczech, zwłaszcza drzewa nieobrobionego jest bardzo wielkie, czem właśnie tłumaczyć należy gwałtowną zwyżkę cen surowca drzewnego na rynku niemieckim, odbijającą się także i na cenach drzewa w Polsce.

Nadzieja pokrycia deficytu niemieckiego w zakresie drzewa

importem rosyjskim

odpadła, albowiem z działalności koncesyj niemieckich na terytorjum rosyjskiem okazało się, że Rosja nie może dać drzewa w projektowanych ilościach, przyczem ceny jego są bardzo wysokie i

nie kalkulują się wcale

w stosunku do drzewa polskiego.

Tem właśnie tłumaczyć należy wielkie zakupy drzewostanów i obszarów leśnych, jakich Niemcy ostatnio dokonywują na terytorjum polskiem.

Na tym przykładzie widzimy, że pozycja Polski, jako dostawcy surowców jest

w walce celnej

o wiele silniejsza od pozycji Niemiec jako dostawcy fabrykatów przemysłowych.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Londyn 43.50, Zurych 58.20 sprzedaż, 57.70 kupno, 57.90 notowania przeciętne. Berlin wypłata na Warszawę 46.93—47.12, na Poznań 46.905 — 47.145. Gdańsk 57.56—57.70, wypłata na Warszawę 57.49 — 57.63, Wiedeń czeki 79.05—79.55, banknoty 78.90—79.90, Praga 378.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.85 23/32 — 4.85 5/16, Holandja 12.13 15/16, Francja 124.03 Belgja 34.95 1/4, Włochy 105.90, Niemcy 20.48, Szwajcarja 25.24 1/4, Danja 18.20 3/4, Szwecja 18.13 1/4, Norwegja 18.65, Helsingfors 192.75, Praga 164.—, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.50.

Paryż. Londyn 124.03, N. York 25.53 i pół, Szwajcarja 491.25.

Zurych. Paryż 20.35 i pół, Londyn 25.24 3/4, N. York 5.19 7/8, Berlin 123.25, Wiedeń 73.10, Warszawa 57.90, Budapeszt 3.42 i pół.

N. York. Londyn kabel 4.85 11/16, tendencja mocna. Londyn w żądaniu 4.85 1/4, weksle bankowe 4.81 5/16, handlowe 3.91 i 5/8, Paryż 3.91 5/8, Berlin 23.71 1/4.

BAWEŁNA.

N. York, 30. 3. Dowóz do portów Atlantyku i golfu 19.000, wewnątrz kraju 8.000, do Anglji 8.000, na kontynent 3.000, loco 14.35, maj 14.06 — 08, wrzesień 14.43, październik 14.50, listopad 14.60, grudzień 14.70 — 71, styczeń 14.74.

N. Orlean, 30. 3. Loco 14.12, maj 14.12, lipiec 14.28 — 29, październik 14.41, grudzień 14.54, styczeń 14.56.

Liverpool, 30. 3. Otwarcie: marzec 7.56, maj 7.64, lipiec 7.77, październik 7.88.

Brema, 30. 3. 15.93.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ LEKKA ZWYŻKA.

Warszawa, 31. 3. W pozagiełdowych tranzakcjach zbożowych widocznem było, iż zaofiarowanie towaru jest

znacznie zmniejszone,

co tłumaczono powstrzymaniem się prowincji od wyzbywania się towaru w przewidywaniu

uzyskania lepszych cen

w późniejszym okresie z jednej strony, z drugiej zaś strony — robotami polnemi, wskutek czego rolnicy nie mają dość czasu na zajęcie się realizacją ziarna. Najwięcej kupowano stosunkowo jęczmienia browarowego, na który sezon się rozpoczął i dzięki temu płacono ceny wyższe. Owies zwykły w małych obrotach, natomiast siewne gatunki w olbrzymim zainteresowaniu. Pszenicą

zmniejszyły się tranzakcje,

gdyż młyny częściowo się zaopatrzyły w towar. Płacono za 100 kg. fr. st. załad.: żyto 41.50 zł., pszenica standartowej wagi 56 zł., jęczmień browarowy, jasny 40.50 zł., owies zwykły 36 — 37 zł., siewny 38 zł., jęczmień kaszany, przemiałowy 38 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Nieznacznie obniżył się kurs Szwajcarji i Paryża, naogół jednak na samem zebraniu panowała tendencja utrzymana. Bank Polski płacił w dalszym ciągu utrzymane kursy, a więc 8.90 za gotówkę i 8.91 za przekazy na Nowy Jork. W obrotach prywatnych zainteresowanie dolarem stosunkowo małe, po 8.93 1/4. Złotem tranzakcyj

nie dokonano żadnych.

wymieniano tylko kurs 4.69,5 w żądaniu.

Na rynku papierów państwowych ruch był znacznie mniejszy, aniżeli dni poprzednich, przyczem zupełnie tranzakcyj nie dokonano 8 proc. pożyczka konwersyjna i 10 proc. pożyczka kolejowa, cokolwiek zaś mocniejsza była 5 proc. pożyczka konwersyjna, a słabsza 5 proc. i 6 proc. pożyczka dol. Listy zastaw. prowinc. były poszukiw. przy braku materjału, a zarówno ziemskie jak i miejskie wykazują drobną zniżkę. Obligacje utrzymane. Materjału naogół brak. Drobne tranzakcje zrobiono 8 proc. pożyczką, konwersyjna po kursie 98 i 5,5 proc. obligacjami m. Warszawy z 1916 po 29 oraz 6 proc. obligacjami z 1915 i 1916 r. po 34.

Urzędowy kurs gramu złota

określono na 5.9384, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie na 172.40.

TENDENCJA NIEJEDNOLITA DLA AKCYJ.

W godzinach rannych na rynku akcyjnym panowała cisza, jednak stopniowo kursy zaczęły się podnosić, a już koło godziny 11 wykazywały tendencje wybitnie zwyżkowa, co z konieczności odbiło się na giełdzie, która rozpoczęła się pod znakiem

tendencji zwyżkowej.

W drugiej połowie zebrania nastąpiło lekkie osłabienie, jednak nie wszystkie ucierpiały i część w dalszym ciągu była mocniejsza w stosunku do dnia poprzedniego. W dużej mierze przyczyniło się do tego niezałatwienie dotychczas wszystkich rachunków ultimowych.

P. SMOKALSKI.

dyr. Pałacu Sztuki z Warszawy urządził obecnie piękną wystawę dzieł mistrzów malarstwa polskiego, w miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.

Wysokość ochrony celnej w Polsce i zagranicą.

W materjałach statystycznych przygotowanych przez Sekcję ekonomiczną i finansową Ligi Narodów odnajdujemy zestawienie statystyczne przedstawiające

stopień ochrony celnej stosowanej

przez różne kraje, obrazujące nam niejako wysokość muru celnego, którym otaczają się poszczególne państwa. Kraje te podzielone zostały na pewne grupy.

I tak do pierwszej grupy, należą kraje, które wykazują ochronę celną w wysokości ponad

30 proc. wartości towaru.

Do krajów tych należą: Stany Zjednoczone, Brazylja, Polska i Węgry. Te cztery państwa mają

najwyższą na kuli ziemskiej

ochronę celną.

Drugą grupę stanowią kraje, których ochrona celna

wynosi 15 — 25 proc.

wartości towaru. Do krajów tych należą: Czechosłowacja, Japonja, Kanada i Włochy.

Trzecią grupę stanowią kraje o ochronie celnej w wysokości

10 — 15 proc.

wartości towarów. Do krajów tych należą: Francja, Niemcy, Austrja, Szwecja, Szwajcarja.

Do czwartej grupy, w której ochrona celna sięga

tylko 10 proc.

wartości towaru należą: Belgja, Anglja i Holandja.

Widzimy tedy, że Polska należy do krajów

o najwyższej ochronie celnej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCII (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Notre Dame de Paris" Dzwonnik z Notre Dame
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Pat i Patachon jako pogromcy wilków"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Casino" — Ben-Hur
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Nowe przygody Fautomasa
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — Wśród bestji i ludzi
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy"—„Quo Vadis"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". — Grzech i kara

„Imperial" –Kochanka czerwonego djabła

„Luna" — „Ben-Hur
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości". —„Nad modrym Dunajem".

„Odeon" – Pat i Patachon jako pogromcy wilków

„Reduta" – Rok szału i użycia.
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — I polały się łzy uwiedzionej
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Twe usta kłamią
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, na przedstawieniu po cenach najniższych po raz 14-ty cieszący się wielkiem powodzeniem „Proboszcz wśród bogaczy".

Jutro, piątek, po raz 4-ty pogodna komedja Gavault'a „Połamana drabina" w reżyserji Wład. Ryszkowskiego. Ceny zniżone.

W sobotę o godz. 3 m. 30 po cenach najniższych raz jeszcze w odpowiedzi na liczne zgłoszenia sensacyjny tołstojowski „Żywy trup".

Wieczorem w sobotę premjera arcywesołej krotochwili amerykańskiej **„Najdroższa moja Peg"** z Stefanją Jarkowską w roli tytułowej. Świetna artystka kreowała przed paru miesiącami tę rolę w warszawskim Teatrze Małym, gdzie grała ją około 50 razy. Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza. W rolach ważniejszych panie: Halina Łapińska, Zofja Tatarkiewiczówna oraz pp.: Jan Bielicz, K. Fabisiak, L. Krzemieński, J. Mroziński. Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś i w piątek wieczorem komedja „Sobowtór".

W sobotę dwa spektakle: po południu po cenach najniższych (40, 60 i 80 gr.) i wieczorem—dyrekcja wystawia prześliczną komedjo-operę polską zawsze żywą „Krakowiacy i Górale" J. N. Kamińskiego i K. Krupińskiego. Reżyserja dyr. J. Pilarskiego. W rolach głównych pp.: Bronowska, Brzozowska, Pilarski, Puchalski, Urbański, Górecki i Skorasiński.

KONCERT TOW. CHOPINA.

W niedzielę, dnia 3 kwietnia, o godz. 11 przed południem, odbędzie się w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej wielki Poranek Muzyczny z udziałem wybornych chórów i orkiestry Towarz. Chopina nadto znanych zaszczytnie chórów Tow. Operowego.

Program urozmaicą artyści-soliści: śpiew. oper. prof. Br. Olecka (sopran), N. Koszykowa (mezzosopran), J. Bukowiecki (baryton), J. Kerger (tenor), S. Lewitin (bas) i A. Wafland (baryton) pod batutą kapelmistrzów: prof. D. Kleidta i prof. J. Zozuli. Zespołami Tow. Chopina dyrygują kapelmistrze Tow. Chopina.

Radjo-kącik
PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 31 marca. — **Warszawa**, 1111 m. — 15 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny, 17 Odczyt p. t. „Rola witamin w odżywianiu człowieka i zwierząt" wygłosi prof. dr. J. Rostafiński (dział „Rolnictwo"), 17.30 „Wśród książek", najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki, 18 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja", 18.40 Rozmaitości, 19 Lekcja języka angielskiego, lektorka p. Memi Gardiner, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 Odczyt p. t. „Podstawy naszego odżywiania", wygłosi dr. Jakób Węglerko (dział „Higjena — medycyna"), 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Londyn, 361,4 m. — 14 Koncert z płyt gramofonowych, 17 Popularny koncert symfoniczny, 21 Transmisja koncertu symfonicznego z Albert-Hall, 22.30 Muzyka taneczna z hotelu „Savoy".

Wiedeń, 517,2 m. — 11 Poranek symfoniczny, 16.15 Koncert muzyki lekkiej, 19 Transmisja z Opery Miejskiej: „Fidelio", opera Beethovena.

W dniu dzisiejszym cała Anglja obchodzi uroczyście dwusetną rocznicę śmierci genjalnego matematyka i astronoma J. NEWTONA.

Najnowsza sensacja.

Mussolini zapuścił wąsy, co zupełnie zmieniło wygląd jego charakterystycznej twarzy.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW TOW. ŚPIEW. „LUTNIA".

Dzisiaj, w pierwszym terminie o godz. 8 wiecz., a w razie nie przybycia dostatecznej ilości członków o godz. 9 wiecz. w drugim terminie odbędzie się Walne Doroczne Zgromadzenie. Porządek dzienny poza szeregiem ważnych spraw przewiduje wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

KLISZE do REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów Reprodukcji
RYSUNKI, PROJEKTY REKLAMOWE i WYDAWNICZE WYKONYWA
R. BORKENHAGEN ŁÓDŹ Piotrkowska 100
Telefon 11-72

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. KUKLINSKI ŁODŹ, Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz ustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż
NA RATY I ZA GOTÓWKĘ
Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki z Kogutkiem
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

NASIONA
pierwszej jakości, rolne traw, drzew tytoni, warzywne i kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy (ogrodnicze) polecają składy
L. JASIŃSKIEGO,
prowadzone od 1870 r.
w ŁĘCZYCY, ul. Poznańska 30. i w ŁODZI, ul. Andrzeja nr. 10.
Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

CZY CHCESZ BYĆ PIĘKNA?
USUNĄĆ BEZ ŚLADU PIEGI, PLAMY, WĄGRY, OPALENIZNĘ I ZMARSZCZKI NA TWARZY?
WIĘC UŻYWAJ BEZRYCIOWEGO KREMU METAMORFOZA „PIEGOL" (Z KOGUTKIEM)

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!
„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" (z marką „Kogut") są stosowane przy chorobach **żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych.**
„Szwajcarskie Gorzkie Zioła" są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów **trawienia i działającym przeciwko otyłości.** „Szwajcarskie Gorzkie Zioła" pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po **1.50 zł.** za pudełko. Skład główny apteka **A. Gąseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41.** Wysyłamy najmniej 2 pudełka po otrzymaniu zł. 4 gr. 30 (z przesyłką)

30% niżej cen zwykłych wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecinne jak również i na zamówienie. — Pracownia na miejscu.
Z. ZALCMAN, Główna 24.
Urzędnikom dogodne warunki.
UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat.

„OLLA" PREZERWATYWY ?!
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA** jest **udowodniono najstarszą przodującą** marką **światową udowodnione** najbezpieczniejszą. **OLLA** ma **udowodniono największe** rozpowszechnienie. **Pełna** gwarancja za **każdą** sztukę.

LECZNICA dla przychodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski
(Djagnostyka, terapja powierzchowna i lekko-głęboka)
przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
Lampa kwarcowa. Djatermja. Szczepienie ochronne. Analizy.
Przyjmują lekarze:
Dr. GOLDSTEIN-POLAK
Dr. JUSTMAN
Dr. M. KANTOR
Dr. PAPIERNY
Dr. RAKOWSKI
Dr. ROZENCWAJG
Dr. RÓŻANER
Dr. WAJNBERG
Dr. STUPEL
Lekarz dentystą GRODZIEŃCZYK
„ „ N. ROSES
Lecznica czynna cały dzień.

Dr. M. Glazer
Zielona 6. TEL. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. EKKERT
Kilińskiego 143 przy Głównej choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12—1½ od godz 6½—8½.

Ogłaszajcie się, Reklamujcie się PRZEZ AKWIZYCJĘ OGŁOSZEŃ FUCHSA

Dr. med. P. BRAUN powrócił. Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1
Telefon 25-38.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43.
— tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8 popoł.

Dr. med. Niewiażski
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 765

Akuszerka Drzymałowa przyjmuje zamówienia— Piotrkowska L. 223, m. 25. 1227

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 13

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

M.B. Łódź